



## Marsz entuzjastów.

Człowiek to takie zwierzę, że w żaden sposób nie może obejść się bez wroga. Bez mózgu może, bez wroga - nie.

Człowiek to takie zwierzę, że w żaden sposób nie może obejść się bez wroga. Bez mózgu może, bez wroga - nie.

### Marsz entuzjastów.

Tak sobie myślę, że próba udowodnienia, jakoby to właśnie entuzjaści, nikt inny, stanowili największe w dziejach zagrożenie dla rodzaju ludzkiego – że, powiadam, właśnie oni są bożym dopustem, zesłanym ku pognębieniu całej ludzkiej populacji, prawdopodobnie wciąż za ten sam grzech pierworodny – więc taka próba udowodnienia byłaby zarówno łatwa, jak i słuszna ze wszech możliwych miar.

Ale zdanko, co? Nie wiem, czy w życiu napisałem dłuższe. No i ma swój ciężar gatunkowy. Nie byle jaki.

Entuzjaści też mają swój ciężar gatunkowy. Też nie byle jaki. Wystarczy przypomnieć, że to komuniści stworzyli „Marsz entuzjastów”. Dlaczego oni go stworzyli, w jakim celu? Zadaliście sobie takie pytania?

Otóż pytania są dwa, ale odpowiedź jedna. Entuzjaści, to taki gatunek, co się obywa bez mózgu. Całkowicie bez. Od paznokci na powykrzywianych entuzjastycznie nogach aż po czubeczki włosków na czubeczkach łebków – oni są wypełnieni entuzjazmem. Na mózg nie starcza miejsca.

To ma swoje głębokie uzasadnienie. Zarówno ewolucjonistyczne, jak też kreacjonistyczne. Teoretyczne i praktyczne. Po prostu, jakby tego nie ruszyć, zawsze wniosek ten sam: entuzjasta mózgu nie ma.



Nie muszę wchodzić w szczegóły, bo rzecz jest powszechnie znana. Entuzjastom nie jest mózg do niczego potrzebny. Entuzjasta z mózgiem to w ogóle żaden entuzjasta. Tego udowadniać nie trzeba. Niby dlaczego i po co komuniści nie tylko ich stworzyli, oni jeszcze specjalne hodowle entuzjastów zakładali. Od zuchów-przedszkolaków aż po starych przyków, każdy komunista był entuzjastą. Do dziś im to zostało.

To wszystko są stare prawdy, ani nie przeze mnie wymyślane, ani nawet głoszone. Że komunista to nie człowiek, a feministka to nie kobieta – wiadomo było powszechnie pod każdą szerokością geograficzną. Konsekwencje, znaczy wnioski z tych prawd, zawsze były oczywiste i wyciągane z całą surowością. No, były, były – ale się zbyły. Komuniści bardzo zwinnie schowali się teraz za tak zwaną grubą kreską, zaś feministki schowały się za parytetem. Co dało im takie przywileje, o jakich ani się nie śniło Leninowi. Aż

**takich odważnych snów to Lenin nie miał. On był pewien, że w ogóle nie trzeba się chować.**

**Ale za czasów Lenina nikt jeszcze nie wyobrażał sobie, co może z jego mózgiem wyprawiać telewizor...**

**Ech, co to za czasy były! Gułagi dopiero w powijkach, o gestapo nikt ani nie słyszał, Chińczykami rządził dziadek Sun Jat-sen, za to w Ameryce już całą gębą rządziła coca-cola. A co u nas? U nas Legiony śpiewały ile tchu w płucach: „Kit wam w oko, wasza mać!”**

**Zgodnie z prawem Korwina-Mikke ilość rozumu przypadająca na jeden łebek stanowi wartość stałą, żeby tam nie wiem co. W żaden żywy sposób nie można tej ilości zwiększyć. Podobno dobra Bozia dokładnie tak postanowiła: macie tutaj rozum, jest go tyle a tyle i dzielcie się nim, jak umiecie. Przydziału dodatkowego na rozum nie będzie, chyba że ewolucjoniści wam załatwią.**

**Skoro więc ludzi na świecie jest coraz to więcej i więcej – na każdy łebek przypada tego rozumu coraz to mniej i mniej. Pan Mikke twierdzi nawet, że ilość rozumu, przypadająca na jeden łebek, osiągnęła już krytyczne minimum. Zaś co do feministek, jakoby spadła nawet poniżej wartości rozumu entuzjastów. Czy to możliwe, nie chcę wyrokować, ale wierzyć też nie chcę. Za bardzo wierzę w entuzjastów.**



**Co prawda, komunizm to już raczej w nikim entuzjazmu nie budzi, może za wyjątkiem Chińczyków. Ale Chińczycy zawsze mieli na komunizm własne, do niczego niepodobne poglądy. Na wszystko mieli własne poglądy. Zawsze tak było, że oni się odróżniali. Więc tego można nie liczyć.**

**Z Kubą też sprawa chyba całkiem załatwiona. Może nie wszystkie jeszcze kasyna tam pootwierali, ale tylko patrzeć – będzie OK.**

**Czarne chmury gdzieś tam się jednak gromadzą. Bo nigdy jeszcze nie było na świecie tak dobrze, by nie mogło być gorzej. Otóż miejsce komunistycznych entuzjastów zajmuje teraz inna rasa, równie starannie hodowana, za to bez porównania dokładniej. W odróżnieniu od rasy komunistycznej, skupionej na wymachiwaniu bez sensu jakimiś flagami, skandowaniu i wypisywaniu głupot, o których każdy i tak wiedział, że są głupotami – nowa rasa skupia się na konkretach. Bo powiedzieć, że bomby, kałachy i granatniki to nie są konkrety – potrafi wyłącznie entuzjasta. Oczywiście, entuzjasta nowego typu.**

Taki entuzjasta posługuje się chwilowo jakąś „różową manifą”, marszami rozmaitymi, dodami i kukizami, z konkretów nie rezygnując – by we właściwej chwili wyróżnić całe to palikocie towarzystwo bez mrugnięcia okiem. Może by wam znowu było jakie pytanko zadać?

No to powiedzcie, czy w Belgii są jeszcze Belgowie? Albo czy Holendrzy są jeszcze w Holandii? Nie licząc naszej euro-bandy, bo ta banda – podobnie jak czekał zaniem Ziemkiewicza – żadnej narodowości nie ma. Nawet w słodkiej Francji są już tylko resztki Francuzów, bo prawdziwi dobrze się schowali, mało o nich wiadomo. Tylko Niemcy urządzili się trochę lepiej, bo przynajmniej po niemiecku gadają, nie turecku.

A palikociarnia jeszcze się nie zdecydowała, po jakiemu – po grecku, po wietnamsku, czy może po chińsku mamy gadać. A może w języku ki-swahili. Po polsku na pewno nie, bo to żenada przecież.

Nic nowego, proszę ja kogo. Bogusław Radziwiłł też twierdził, że mu od języka polskiego usta pierzchną. To jest o tyle ciekawe, że on dopiero w trzecim pokoleniu nauczył się w ogóle po ludzku mówić. Wcześniej na drzewie siedział. Może już nie na drzewie. Na żmudzkich mokradłach.



Napisałem coś o nowym typie entuzjasty. Prawda, wykształcił się taki typ, całkiem nowy. On ma też nową hierarchię wartości, podległości i takich tam cech, które go od

starego typu odróżniają. Ale tylko na niby. Nie dajcie się zwariować, to jedynie pozory. Nowy typ od starego niczym się nie różni. Tak samo wypchany jest entuzjazmem i niczego innego w nim nie ma. Mózgu to wcale.

A ci tam, palikociarze, kochający inaczej, polit-poprawni durnie i wsiaka inna swołocz, przeznaczona do zarżnięcia – to tylko dla rozrywki entuzjastów. Kiedy przyjdzie właściwy czas, nie będzie po nich śladu.

Zgadza się, wyróżną ich entuzjaści. Oczywiście, nowego typu. Tych entuzjastów starych, jeśli się gdzieś uchowają, oni tak samo wyróżną. Żadna dla nich różnica, kogo im wskażą do wyróżnienia. Mózgu przecież nie mają.

A czekałsi, czy tam naziłsi, których już „nie ma” – to niby mieli mózgi?

Nie raz pisałem, że człowiek to osobliwe zwierzę. Na przykład, w żaden sposób nie może obejść się bez wroga. Bez mózgu może, bez wroga nie. Zawsze jakimś sposobem tego wroga znajdzie. Każdy wielki wódz to wiedział. Im to lepiej wiedział, tym większym był wodzem.

Co prawda, niektórym wozom wrogowie się mylili, kiedy mieli ich zbyt wielu. Wtedy ci wozowie upadali, niekiedy z ogromnym hukiem, słyszalnym przez cały świat. Niekiedy zaś upadali bardzo cicho, by nie napisać, że cichutko, jak ci czekałsi, których „nie ma”.

Oni wprawdzie upadli cichutko, bez rozgłosu, ich entuzjaści zaś prawie wymarli – ale, ściśle biorąc, to temat na osobną bajkę. Bo z tą nieosobną to ja się nie zgadzam.

Na koniec, żeby jakiś morał był także w mojej bajce, to przestrzegam was przed każdym, nawet najlichszym pytaniem o to, kto właściwie kieruje tą zgrają entuzjastów – starego, czy nowego typu. W razie czego chcę mieć alibi, że tak czy owak – przestrzegałem.

